

Załącznik 37. Reprodukacja diapozytywów i wydruków Nr 3 miesięcznika Polska Zwycięży. Teksty (jeśli nie zaznaczono inaczej): Stanisław Głażewski, redakcja Józef Gądor i Stanisław Głażewski, matryce Bogdan Szewczyk, druk Józef Gądor i Stanisław Głażewski. Zachowały się jedynie diapozytywy (oprócz diapozytyw winiety, który zaginął) i wydruk.

a) diapozytywy

Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek bierze z woli
narodu

Konstytucja 3 Maja

MAJ 1984 r.

Nr 3

WITAJ MAJOWA JUTRZENKO

Witaj majowa jutrzenko,
Świeć naszej polskiej krainie!
Uczcimy Ciebie piosenką
Przy zabawie i przy winie.
Wiwat maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj.

Nierząd braci naszych cisnął
Gnuśność w rękę króla spała,
A wtem Trzeci Maj zabłysnął
I cała Polska powstała.
Wiwat Maj, piękny Maj,
Wiwat wielki Kołłątaj.

Ale chytróści godzina
Młot swój na nas gotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.
Chociaż kwitł piękny Maj
Rozszarpano piękny kraj.

Wtenczas Polak z łzą na oku
Smutkiem powlókł blade lice
Trzeciego Maja co roku
Wspominał lubą rocznicę.
Wzdychał więc: "Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj".

"Rządem najbliższym natury jest ten, którego osobliwy charakter najzgodniejszy jest z charakterem narodu, dla którego istnieje..., który powoduje ludźmi w sposób odpowiadający ich naturze" - pisał w dziele "O duchu praw" współtwórca nowoczesnej demokracji europejskiej, Charles Montesquieu. Całe dzieje naszego narodu dowodzą, że rządem, który najbardziej odpowiada naturze Polaków jest rząd demokratyczny.

W historii Polski tylko rządy zaborcze, narzucone nam siłą były despotyczne; ilekroć mogliśmy decydować sami - nieodmiennie wybieraliśmy demokrację. Tak było przed rozbiorami, tak było w czasie wszystkich powstań narodowych, tak było po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., a nawet w czasie hitlerowskiej okupacji. Wszyscy królowie poczynawszy od Władysława Łokietka musieli zaprzysięgać pacta conventa i liczyć się z wolą narodu.

Ukoronowaniem polskiej demokracji i trwałym świadectwem wkładu polskiej myśli politycznej w rozwój europejskiej cywilizacji była Konstytucja 3 Maja, uchwalona przez Sejm Wielki w 1791 r., po czterech latach prac przygotowawczych. Jej twórcy, Aleksander Linowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski oraz 110 posłów na Sejm, którzy Konstytucję uchwalili, przeszli do historii jako najlepsi synowie Narodu.

Wiekopomne Dzieło 3 Maja stanowiło kamień obrazu dla garstki magnatów, którzy przywykli utożsamiać się z całym narodem i sami o sprawach całego narodu decydować. W obronie swoich zagrożonych

przywilejów nie zawahali się oni przed wezwaniem obcych wojsk przeciwko własnej Ojczyźnie. Dokonane to zostało w Petersburgu 27 IV, a ogłoszone w Targowicy 14 V 1792 r.

Caryca Katarzyna II wykorzystując zdradę Targowiczian, wśród których szczególną podłością wyróżnili się hetmani: Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski, Szymon Kossakowski oraz wojewoda Stanisław Szczęśny Potocki i kasztelan Antoni Czetwertyński, wysłała armię gen. Kachowskiego w celu "odrodzenia Rzeczypospolitej w prawach jej i prerogatywach... oraz przywrócenia Rzeczypospolitej jej dawnej wolności i formy rządu."

Po wygranych bitwach pod Dubienką i Zielencami, w których szczególną sławą obrońców Konstytucji 3 Maja okryli się Ks. Józef Poniątkowski i Tadeusz Kościuszko, niewielka armia Rzeczypospolitej musiała ulec przemocy. Król przystąpił do Targowicy. Grabarze polskiej demokracji, Targowiczanie, odnieśli tryumf - obalili Konstytucję 3 Maja i walnie przyczynili się do utraty niepodległości na 120 lat.

Po 152 latach historia powtórzyła się co do joty: w czasie rozpaczliwej walki narodu o przetrwanie w okresie hitlerowskiej okupacji, narodziła się nowa Targowica, skupiona wokół PPR i t.zw. Związku Patriotów Polskich w ZSRR. W lipcu 1944 r. ta nowa Targowica, utożsamiając się - wzorem swoich XVIII-wiecznych poprzedników - z całym narodem, podpisała w jego imieniu, chociaż nie pytając go o zgodę, akt podporządkowania Polski Rosji sowieckiej. Akt ten, nazwany Manifestem PKWN podpisany został w Moskwie, a ogłoszony w Chełmie 22 lipca 1944 r. Korzystając z osłony wojsk sowieckich, działając pod oszukańczą nazwą "Bloku Stronnictw Demokratycznych" nowa Targowica krwawo rozprawiła się z polską demokracją reprezentowaną przez Polskie Państwo Podziemne i narzuciła Polsce siłą obcy naszym tradycjom, średniowieczny ustrój azjatyckiego samodzięrzawia, kryjący się pod nazwą "demokracji ludowej".

40 lat żonglowania oszukańczą dialektyką i bezustannej sowietyzacji w szkole, w zakładach pracy, w prasie i telewizji, wykorzeniło ze świadomości Polaków myśl demokratyczną tak doszczętnie, że dziś mało kto z powojennego pokolenia wie, co naprawdę znaczy słowo "demokracja" znaczy i na czym ona polega. Doszło już nawet do tego, że do demokratycznych tradycji Konstytucji 3 Maja przyznało się ostatecznie Stronnictwo Demokratyczne, przybudówka PZPR dla tych, którzy wstydzą się jeszcze zapisać do partii. A przecież uznając kierowniczą rolę PZPR i aprobując antydemokratyczny ustrój w PRL, wyparło się ono wszelkiej myśli demokratycznej i swoich źródeł powinno szukać raczej w Targowicy, niż w sali obrad Sejmu Wielkiego w Zamku Królewskim w Warszawie.

Otumanione i sponiewierane społeczeństwo polskie nie zapomniało jednak swoich demokratycznych tradycji, czego dowodem może być choćby potężny, ogólnonarodowy ruch "SOLIDARNOSC", kontynuujący myśl polityczną Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja.

"Nie znam innej władzy, jak władzę, którą naród cały ustanowił, /.../ żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną ojczyzną, lub za nią umierać /.../. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami ojczyzny!"

Książę Józef Poniątkowski

CZAS NAM WYLEŻĆ Z TEGO BŁOTA!

Kto chce być sługą niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróz okręci o szyję,
Niech własną wolę na wieki okiełza,
Pan niedaleko, niech do niego pełza.
I tam głaskany a potem wzgardzony,
Niechaj na progu wybija pokłony,
Niech jak pies głodny czołga się bez końca
Za pańską nogą, która go potęra.

.....
A my zostaniemy, my w nieszczęściu razem...

Kornel Ujejski

Za tytuł do tego artykułu posłużyły nam słowa króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, którymi rozpoczął on obrady Sejmu Czteroletniego i prace nad Konstytucją 3 Maja. Minęło od tamtych, wiekopomych dni niemal 200 lat, a wezwanie króla pozostało nadal aktual-

ne. Bo oto zbliżają się czerwcowe "wybory" do rad narodowych, pomyslane jako sprawdzian stopnia sowietyzacji i zniewolenia społeczeństwa. Mają one ponad to zalegalizować - przynajmniej w oczach jak zawsze naiwnego Zachodu - despotyczne rządy komunistów w PRL "masowym poparciem społeczeństwa". Nie chodzi oczywiście o poparcie rzeczywiste - oni nie łudzą się, że kiedykolwiek je mieli, i wcale o nie nie zabiegają. Im wystarczą pozory poparcia, resztę załatwią sobie pałkami i gazem.

Jak to "poparcie" wypadnie - trudno dziś przewidzieć. Mogłoby się wydawać, że społeczeństwo, które 3 lata temu spontanicznie powstało przeciwko temu, na co w czerwcu każą mu głosować, przeciwko sowieckiemu systemowi władzy, które przez rok z górą cieszyło się nieskrępowaną wolnością, które poznało swoją godność i nauczyło się ją cenić, a dzięki niezależnej prasie uświadomiło sobie swoją podmiotowość, swoje ludzkie i obywatelskie prawa i obowiązki oraz oszukiwacza mechanizmy sowieckiego samodzierżawia, które nauczyło się cenić prawdę a pogardzać fałszem, które poddane 2-letnie mu terrorowi stanu wojennego i powojennego, nie powinno mieć żadnych złudzeń co do rzeczywistych celów "ludowej władzy" i losu Polski pod ich rządami - spontanicznie odmówi udziału w oszukiwanych "wyborach".

Rzeczywistość nie jest jednak ani taka prosta, ani taka optymistyczna. 40 lat sowietyzacji odniosło swój zgubny dla narodu skutek. Pomijając "właścicieli PRL i nielicznych już w Polsce komunistów z przekonania, pewna część społeczeństwa pójdzie pokornie do urn po prostu dlatego, że nawykli wykonywać rozkazy władzy bez szemrania i dyskusji, bo "pokorne ciele dwie matki ssie". Tych nie potępiamy; ich świadomość nie osiągnęła jeszcze poziomu świadomości obywatela więc nadal zachowują się jak poddani. Inni pójdą do urn "wyborczych" po prostu ze strachu, który w krajach "zrealizowanego socjalizmu" jest głównym czynnikiem kształtującym postawy ludzkie. Ze strachu przed niełaską, pominięciem w awansie lub w rozdawnictwie dóbr socjalnych, dostaniem się na "czarną listę" w SB i innymi plagami, który rodzi się w schorzałej wyobraźni podsycanej przez audycje telewizyjne, "realistycznie myślących" kolegów, plotkujące sąsiadki, a często również przez zaprzyjaźnionych sekretarzy lub "życzliwych" SB-ków. I tych również nie potępiamy dopóki uczciwie przyznają się do swego strachu. Oni są bowiem typowymi produktami sowietyzmu, jakimi do niedawna i my byliśmy.

Są jednak i tacy, którzy swój oportunizm i gotowość do dobrowolnego włożenia głowy w czerwone chomąto pokrywają pięknie brzmiącymi hasłami, usiłując z jednej strony przypodobać się władzy, a z drugiej nie stracić szacunku środowiska, opinii człowieka uczciwego, solidarnego kolegi, wzorowego obywatela i patrioty. Jedni z

nich argumentują swoją decyzję wzięcia udziału w "wyborach" nakazami religii katolickiej, która nakazuje wiernym wykonywanie obowiązków obywatelskich. Tych zapytamy tylko, czy rzeczywiście ich zdaniem lepiej wykona swój obowiązek względem kraju ten, kto widząc szkodliwość komunizmu dla narodu protestuje przeciw niemu choćby przez powstrzymanie się od oszukańczych "wyborów", czy też ten, kto swoim udziałem w głosowaniu legalizuje zło i wyraża zgodę na dalsze jego trwanie? Inni swoją gotowość do włączenia się w działania PROM-u usprawiedliwiają względami taktyki. Ich zdaniem, należy głosować dlatego, aby nie narażać się władzy a po cichu można myśleć i robić swoje. Tym powiemy dosadnie: taka oszukańcza taktyka i na szacunek nie zasługuje i prowadzi do nikąd. Stosowaliśmy ją zresztą przez ostatnie lat 40 i sami wiemy co z tego wynikło. Trzeba wreszcie wyleźć z tego błota panowie! Człowiek szanujący się choć trochę, jeśli już robi ze strachu świństwo, to powinien mieć chociaż tyle uczciwości, żeby przyznać się do tego otwarcie. Ten, który z premedytacją postępuje po łajdacku mrugając znacząco, że to niby tylko taka taktyka i roszcząc sobie pretensję do miana człowieka uczciwego, budzi tylko wstręt i odrazę. Trzeba się zdecydować panowie taktycy: albo z nami, albo konsekwentnie z nimi.

My z szulerami grać nie będziemy; nie odpowiada nam również szulerska taktyka. Stać nas na to, żeby bojkotem "wyborów" powiedzieć otwarcie: "my się na takie "wybory" nie zgadzamy; to nie są żadne wybory, tylko kolejna próba upodlenia społeczeństwa. To nie są nasi kandydaci na radnych; nasi kandydaci siedzą w więzieniach". I powiemy to nawet jeśli miało by nas to coś niecoś kosztować. Ostatecznie za bojkot "wyborów" aresztować chyba nie będą.

Tym, którzy jeszcze się wahają, a w których strach, telewizyjny trening i troska o własne interesy nie zabiły jeszcze wszelkiej myśli o sprawach publicznych, podajemy pod rozwagę myśl J.U. Niemcewicza, zrodzoną 150 lat temu, w okolicznościach podobnych do obecnie przeżywanych: "Jeśli dziś rzeczy polskich nie podniesiemy, nie okoliczności, ale nas samych będzie to winą, na nas spadną łyzy i cierpienia pozostałych po domach braci, na nas narzekanie następnych wieków, a dręczące sumienia jędze wyrzucać nam będą przez resztę dni naszych i dzisiejszą opieszałość i przyszłe nieszczęścia".

Wszystkim zaś innym dedykujemy słowa, które 60 lat temu wypowiedział Marszałek Józef Piłsudski: "Nasza epoka przyciągać będzie oczy znacznie bliższe nam, niż to nieraz nam się wydaje. Sędziów znajdziemy w naszych dzieciach. Dzieci nasze, te dorastające obecnie małe główki, które ciekawymi oczkami już teraz na nas spoglądają, nieraz będą z trwogą szukać w stronicach historii, gdzie byli ich rodzice."

. . .

Tymczasem "oni" pilnie przygotowują się do "wyborów". Zaczęli od propagandy montowanej na starą, ograną nutę, że "nieobecni nie mają racji". Równoległe powołuje się komitety wyborcze, których przewodniczącymi lub sekretarzami są z reguły sekretarze polityczno - organizacyjni PZPR. Gwarantuje to z góry zaplanowany wynik głosowania. Znacznie gorzej przebiega rekrutacja kandydatów na "radnych": ludzie z jakim takim autorytetem masowo odmawiają kandydowania obawiając się utraty szacunku w środowisku i bojkotu towarzyskiego.

OD REDAKCJI: Ulotki załączone do tego numeru PZ. służą do nalepienia w miejscu publicznym.

Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek bierze z woli
narodu

Konstytucja 3 Maja

POLSKA ZWYCIĘŻY

MAJ 1984 r.

Nr 3

WITAJ MAJOWA JUTRZENKO

Witaj majowa jutrzeńko,
Świeć naszej polskiej krainie!
Uczcimy Ciebie piosenką
Przy zabawie i przy winie.
Wiwat maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj.

Nierząd braci naszych cisnął
Gnuśność w rękę króla spała,
A wtem Trzeci Maj zabłysnął
I cała Polska powstała.
Wiwat Maj, piękny Maj,
Wiwat wielki Kołłątaj.

Ale chytróści godzina
Młot swój na nas gotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.
Chociaż kwitł piękny Maj
Rozszarpano piękny kraj.

Wtenczas Polak z łzą na oku
Smutkiem powlókł blade lice
Trzeciego Maja co roku
Wspominał lubą rocznicę.
Wzdychał więc: "Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj".

cji i trwałym świadectwem wkładu polskiej myśli politycznej w rozwój europejskiej cywilizacji była Konstytucja 3 Maja, uchwalona przez Sejm Wielki w 1791 r., po czterech latach prac przygotowawczych. Jej twórcy, Aleksander Linowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski oraz 110 posłów na Sejm, którzy Konstytucję uchwalili, przeszli do historii jako najlepsi synowie Narodu.

Wiekopomne Dzieło 3 Maja stanowiło kamień obrazu dla garstki magnatów, którzy przywykli utożsamiać się z całym narodem i sami o sprawach całego narodu decydować. W obronie swoich zagrożonych

"Rządem najbliższym natury jest ten, którego osobliwy charakter najzgodniejszy jest z charakterem narodu, dla którego istnieje..., który powoduje ludźmi w sposób odpowiadający ich naturze" - pisał w dziele "O duchu praw" współtwórca nowoczesnej demokracji europejskiej, Charles Montesquieu. Całe dzieje naszego narodu dowodzą, że rządem, który najbardziej odpowiada naturze Polaków jest rząd demokratyczny.

W historii Polski tylko rządy zaborcze, narzucone nam siłą były despotyczne; ilekroć mogliśmy decydować sami - nieodmiennie wybieraliśmy demokrację. Tak było przed rozbiorami, tak było w czasie wszystkich powstań narodowych, tak było po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., a nawet w czasie hitlerowskiej okupacji. Wszyscy królowie poczynawszy od Władysława Łokietka musieli zaprzysięgać pacta conventa i liczyć się z wolą narodu.

Ukoronowaniem polskiej demokra-

przywilejów nie zawahali się oni przed wezwaniem obcych wojsk przeciwko własnej Ojczyźnie. Dokonane to zostało w Petersburgu 27 IV, a ogłoszone w Targowicy 14 V 1792 r.

Caryca Katarzyna II wykorzystując zdradę Targowiczan, wśród których szczególną podłością wyróżnili się hetmani: Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski, Szymon Kossakowski oraz wojewoda Stanisław Saczowski Pотоcki i kasztelan Antoni Czetwertyński, wysłała armię gen. Kachowskiego w celu "odrodzenia Rzeczypospolitej w prawach jej i prerogatywach... oraz przywrócenia Rzeczypospolitej jej dawnej wolności i formy rządu."

Po wygranych bitwach pod Dubienką i Zielenicami, w których szczególną sławą obrońców Konstytucji 3 Maja okryli się Ks. Józef Poniąkowski i Tadeusz Kościuszko, niewielka armia Rzeczypospolitej musiała ulec przemocy. Król przystąpił do Targowicy. Grabarze polskiej demokracji, Targowiczanie, odnieśli tryumf - obalili Konstytucję 3 Maja i walcie przyczynili się do utraty niepodległości na 120 lat.

Po 152 latach historia powtórzyła się co do joty: w czasie rozpaczliwej walki narodu o przetrwanie w okresie hitlerowskiej okupacji, narodziła się nowa Targowica, skupiona wokół PPR i t.zw. Związku Patriotów Polskich w ZSRR. W lipcu 1944 r. ta nowa Targowica, utożsamiając się - wzorem swoich XVIII-wiecznych poprzedników - z całym narodem, podpisała w jego imieniu, chociaż nie pytając go o zgodę, akt podporządkowania Polski Rosji sowieckiej. Akt ten, nazwany Manifestem PKWN podpisany został w Moskwie, a ogłoszony w Chełmie 22 lipca 1944 r. Korzystając z osłony wojsk sowieckich, działając pod oszukańczą nazwą "Bloku Stronnictw Demokratycznych" nowa Targowica krwawo rozprawiła się z polską demokracją reprezentowaną przez Polskie Państwo Podziemne i narzuciła Polsce siłą obcy naszemu tradycjom, średniowieczny ustrój azjatyckiego samodziśrżawia, kryjący się pod nazwą "demokracji ludowej".

40 lat zonglowania oszukańczą dialektyką i bezustannej sowietyzacji w szkole, w zakładach pracy, w prasie i telewizji, wykorzenienie ze świadomości Polaków myśli demokratycznej tak doszczętnie, że dziś mało kto z powojennego pokolenia wie, co naprawdę znaczy słowo "demokracja" znaczy i na czym ona polega. Doszło już nawet do tego, że do demokratycznych tradycji Konstytucji 3 Maja przyznało się ostatecznie Stronnictwo Demokratyczne, przybudówka PZPR dla tych, którzy wstydzą się jeszcze zapisać do partii. A przecież uznając kierowniczą rolę PZPR i aprobując antydemokratyczny ustrój w PRL, wyparło się ono wszelkiej myśli demokratycznej i swoich źródeł powinno szukać raczej w Targowicy, niż w sali obrad Sejmu Wielkiego w Zamku Królewskim w Warszawie.

Otumanione i sponiewierane społeczeństwo polskie nie zapomniało jednak swoich demokratycznych tradycji, czego dowodem może być choćby potężny, ogólnonarodowy ruch "SOLIDARNOSC", kontynuujący myśli polityczną Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja.

"Nie znam innej władzy, jak władzę, która naród cały ustanowił, /.../ żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną ojczyzną, lub za nią umierać /.../. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew współziomków swoich, są chydą narodu i zdrajcami ojczyzny!"

Książę Józef Poniąkowski

CZAS NAM WYLEŻĆ Z TEGO BŁOTA!

Kto chce być sługą niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróć okręci o szyję,
Niech własną wolę na wieki okiełza,
Pan niedaleko, niech do niego perza.
I tam głaskany a potem wzgardzony,
Niechaj na progu wybija poklony,
Niech jak pies głodny czołga się bez końca
Za pańską nogą, która go potrąca.
.....
A my zostanemy, my w nieszczęściu razem...

Kornel Ujejski

Za tytuł do tego artykułu posłużyły nam słowa króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, którymi rozpoczął on obrady Sejmu Czteroletniego i prace nad Konstytucją 3 Maja. Minęło od tamtych, wiekopomych dni niemal 200 lat, a wezwanie króla pozostało nadal aktual-

ne. Bo oto zbliżają się czerwcowe "wybory" do rad narodowych, po-myślane jako sprawdzian stopnia sowsietyzacji i zniewolenia społeczeństwa. Mają one ponad to zalegalizować - przynajmniej w oczach jak zawsze naiwnego Zachodu - despotyczne rządy komunistów w PRL "masowym poparciem społeczeństwa". Nie chodzi oczywiście o poparcie rzeczywiste - oni nie łudzą się, że kiedykolwiek je mieli, i wcale o nie nie zabiegają. Im wystarczą pozory poparcia, resztę załatwią sobie pałkami i gazem.

Jak to "poparcie" wypadnie - trudno dziś przewidzieć. Mogłoby się wydawać, że społeczeństwo, które 3 lata temu spontanicznie powstało przeciwko temu, na co w czerwcu każą mu głosować, przeciwko sowieckiemu systemowi władzy, które przez rok z górą cieszyło się nieskrępowaną wolnością, które poznało swoją godność i nauczyło się ją cenić, a dzięki niezależnej prasie uświadomiło sobie swoją podmiotowość, swoje ludzkie i obywatelskie prawa i obowiązki oraz oszukańcze mechanizmy sowieckiego samodziśrżawia, które nauczyło się cenić prawdę a pogardzać fałszem, które poddane 2-letnie mu terrorowi stanu wojennego i powojennego, nie powinno mieć żadnych złudzeń co do rzeczywistych celów "ludowej władzy" i losu Polski pod ich rządami - spontanicznie odmówi udziału w oszukańczych "wyborach".

Rzeczywistość nie jest jednak ani taka prosta, ani taka optymistyczna. 40 lat sowsietyzacji odniosło swój zgubny dla narodu skutek. Pomijając "właścicieli PRL i nielicznych już w Polsce komunistów z przekonania, pewna część społeczeństwa pójdzie pokornie do urn po prostu dlatego, że nawykli wykonywać rozkazy władzy bez szemrania i dyskusji, bo "pokorne ciele dwie matki ssie". Tych nie potępiamy; ich świadomość nie osiągnęła jeszcze poziomu świadomości obywatela więc nadal zachowują się jak poddani. Inni pójdą do urn "wyborczych" po prostu ze strachu, który w krajach "zrealizowanego socjalizmu" jest głównym czynnikiem kształtującym postawy ludzkie. Ze strachu przed niekaską, pominięciem w awansie lub w rozdawnictwie dóbr socjalnych, dostaniem się na "czarna listę" w SB i innymi plagami, który rodzi się w schorzałej wyobraźni podsycanej przez audycje telewizyjne, "realistycznie myślących" kolegów, plotkujące sąsiadki, a często również przez zaprzyjaźnionych sekretarzy lub "uczliwych" szefów. I tych również nie potępiamy dopóki uczciwie przyznają się do swego strachu. Oni są bowiem typowymi produktami sowsietyzmu, jakimi do niedawna i my byliśmy.

Są jednak i tacy, którzy swój oportunizm i gotowość do dobrowolnego włożenia głowy w czerwone chomąto pokrywają pięknie brzmiącymi hasłami, usiłując z jednej strony przypodobać się władzy, a z drugiej nie stracić szacunku środowiska, opinii człowieka uczciwego, solidarnego kolegi, wzorowego obywatela i patrioty. Jedni z

nich argumentują swoją decyzję wzięcia udziału w "wyborach" nakazami religii katolickiej, która nakazuje wiernym wykonywanie obowiązków obywatelskich. Tych zapytamy tylko, czy rzeczywiście ich zdaniem lepiej wykona swój obowiązek względem kraju ten, kto widząc szkodliwość komunizmu dla narodu protestuje przeciw niemu choćby przez powstrzymanie się od oszukańczych "wyborów", czy też ten, kto swoim udziałem w głosowaniu legalizuje zło i wyraża zgodę na dalsze jego trwanie? Inni swoją gotowość do włączenia się w działania PRO-u usprawiedliwiają względami taktyki. Ich zdaniem, należy głosować dlatego, aby nie narażać się władzy a po cichu można myśleć i robić swoje. Tym powiemy dosadnie: taka oszukańcza taktyka i na szacunek nie zasługuje i prowadzi do nikąd. Stosowaliśmy ją zresztą przez ostatnie lat 40 i sami wiemy co z tego wynikło. Trzeba wreszcie wyleźć z tego błota panowie! Człowiek szanujący się choć trochę, jeśli już robi ze strachu świństwo, to powinien mieć chociaż tyle uczciwości, żeby przyznać się do tego otwarcie. Ten, który z premedytacją postępuje po kajdacku mrugając znacząco, że to niby tylko taka taktyka i roszczać sobie pretensję do miana człowieka uczciwego, budzi tylko wstręt i odrazę. Trzeba się zdecydować panowie taktycy: albo z nami, albo konsekwentnie z nimi.

My z szulerami grać nie będziemy; nie odpowiada nam również szulerska taktyka. Stać nas na to, żeby bojkotem "wyborów" powiedzieć otwarcie: "my się na takie "wybory" nie zgadzamy; to nie są żadne wybory, tylko kolejna próba upodlenia społeczeństwa. To nie są nasi kandydaci na radnych; nasi kandydaci siedzą w więzieniach". I powiemy to nawet jeśli miało by nas to coś nieco kosztować. Ostatecznie za bojkot "wyborów" aresztować chyba nie będą.

Tym, którzy jeszcze się wahają, a w których strach, telewizyjny trening i troska o własne interesy nie zabiły jeszcze wszelkiej myśli o sprawach publicznych, podajemy pod rozwagę myśl J.U. Niemcewicza, zrodzoną 150 lat temu, w okolicznościach podobnych do obecnie przeżywanych: "Jeśli dziś rzeczy polskich nie podniesiemy, nie okoliczności, ale nas samych będzie to winą, na nas spadną łyzy i cierpienia pozostałych po domach braci, na nas narzekanie następnych wieków, a dręczące sumienia jędze wyrzucać nam będą przez resztę dni naszych i dzisiejszą opieszałość i przyszłe nieszczęścia".

Wszystkim zaś innym dedykujemy słowa, które 60 lat temu wypowiedział Marszałek Józef Piłsudski: "Nasza epoka przyciągać będzie oczy znacznie bliższe nam, niż to nieraz nam się wydaje. Sędziów znajdziemy w naszych dzieciach. Dzieci nasze, te dorastające obecnie małe główki, które ciekawymi oczkami już teraz na nas spoglądają, nieraz będą z trwogą szukać w stronicach historii, gdzie byli ich rodzice."

"Tymczasem "oni" pilnie przygotowują się do "wyborów". Zaczęli od propagandy montowanej na stare, ograna nutę, że "nieobecni nie mają racji". Równolegle powołuje się komitety wyborcze, których przewodniczącymi lub sekretarzami są z reguły sekretarze polityczno-organizacyjni PZPK. Gwarantuje to z góry zaplanowany wynik głosowania. Znaczenie gorzej przebiega rekrutacja kandydatów na "radnych": ludzie z jakim takim autorytetem masowo odmawiają kandydowania obawiając się utraty szacunku w środowisku i bojkotu towarzyskiego.

OD REDAKCJI: Ulotki załączone do tego numeru iZ służą do nalepień w miejscu publicznym.

W SPRAWIE WYBORÓW DO RAD NARODOWYCH

1. Problem wyborów do Rad Narodowych trzeba widzieć w perspektywie kompetencji organów wybieralnych. Zasady funkcjonowania Rad Narodowych ulegną zmianie po wybraniu nowego składu radnych. Dotychczasowe zasady ich funkcjonowania określa ustawa z 1958 r., a po wyborach zacznie obowiązywać ustawa uchwalona w 1983 r. Obie te ustawy określają Radom wąskie kompetencje, pozbawiając RN znaczenia. Znaną są wręcz komiczne przykłady niemożności radnych i całych Rad Narodowych. W grudniu 1981 roku MRN w Lublinie podjęła uchwałę o przywróceniu dawnych nazw sześciu ulic w Lublinie /Bonifraterskiej, Pijarskiej, Dominikańskiej, Świętoduskiej, Kapucyńskiej i Jezuickiej. Uchwała ta do tej pory nie została zrealizowana.

Pamiętamy jak dramatyczne były konsekwencje zlekceważenia opinii radnych bydgoskiej WRN podczas marcowej sesji w 1981 roku. Gdyby ówczesni wicewojewodowie bydgoscy - Bąk i Przybylski - wzięli pod uwagę opinię grupy radnych nie doszłoby do pobicia J. Rulewskiego. Wydarzenia w sali WRN w Bydgoszczy odsłoniły rzeczywiste mechanizmy rządzenia i zupełną niemoc Rad Narodowych.

Dodatkowym elementem zmniejszającym znaczenie wyborów jest przedłużenie kadencji Sejmu. Obecny skład posłów skomromitował się wielokrotnie już nie tylko treścią przyjętych ustaw, ale także serwilizmem wobec PZPR. Posłowie obecnego Sejmu byli "wybrani" w marcu 1980 r. /a więc przed Sierpniem!/. Skład Sejmu ustalała ekipa Gierka. We wrześniu 1980 r. po zmianie sytuacji posłowie gwarantowali przestrzeganie Porozumień Sierpniowych. Potem przez kilkanaście miesięcy lawirowali między "Solidarnością" i władzami, kilka razy ulegając naciskom społeczeństwa /np. przy okazji ustawy o samorządzie przedsiębiorstw państwowych/. W styczniu 1982 r. zatwierdzili sprzeczny z Konstytucją Dekret o Stanie Wojennym, a potem posłusznie uchwalali wszystko co im podsunęto.

2. Mimo tak minimalnej roli Rad Narodowych można by dążyć do uzyskania wpływu na ich kształt, ale pod warunkiem, że sposób wybierania radnych gwarantowałby wybór ludzi cieszących się autorytetem społecznym. Tak nie jest. Uchwalona przez Sejm ordynacja wyborcza jest jaskrawo sprzeczna z zasadami demokracji. Wymienimy tylko najważniejsze sprawy:

1. Wyborcy nie mają kontroli nad komisją mandatową i skrutacyjną.
2. Wyborcy są pozbawieni prawa zgłaszania kandydatów.
3. Niektórzy kandydaci mają preferencje, są umieszczeni na mandatowych miejscach.
4. Nie są publikowane protokoły z podstawowych jednostek głosowania, co uniemożliwia jakąkolwiek kontrolę prawdziwości wyników.
5. Wyborcy nie mają możliwości odwołania radnych.
6. W przypadku utraty mandatu przez wybranego radnego na jego miejsce wchodzi następny kandydat pod względem ilości uzyskanych głosów /często ma ich mniej niż 1%.

3. Poprzedzająca uchwalenie nowej ordynacji "konsultacja" udowodniła zupełną obojętność społeczeństwa w tej sprawie. Zbojkotowały ją wszystkie niezależne od PZPR siły społeczne z Kościołem włącznie.

Nowa ordynacja umacnia rolę czynników administracyjnych. Wprowadzono przepis pozwalający odrzucić kandydata z powodu niespełniania kryteriów moralno-politycznych, nie dawania przez kandydata rękojmi prawidłowej realizacji zadań wynikających z mandatu lub nie pełnej aprobaty dla socjalistycznego ustroju PRL. Prawo to przysługuje komisji powoływanej przez Prezydium poprzedniej Rady Narodowej, a nie wyborcom!

Władze pozostawiły, a nawet zwiększyły sobie możliwość blokowania wyboru osób "niepewnych", zarówno przez kontrolę wpisywania kandydatów na listę, jak i przez mechanizm fałszowania wyników.

4. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie nastąpi żadna zasadnicza zmiana, ani wtedy, gdy 100% będzie głosowało, ani wtedy, gdy 100% zbojkotuje wybory. Już dzisiaj można przewidywać, że wyniki, obojętnie jakie będą w rzeczywistości, zostaną sfałszowane.

A jednak nie jest rzeczą obojętną dla Polaków odwiedzi 17 czerwca tzw. lokale wyborcze. Władzom zależy na dużej frekwencji, ponieważ udowadniałoby to zanikanie sprzeciwu i woli oporu wobec pogrudniowej junty. Oznaczało to by możliwość dalszej normalizacji na wzór czeski po 1968 roku lub węgierskiej po 1956 roku. Inaczej mówiąc - wysoka frekwencja to dowód, że kręgosłup moralny Polaków jest już miękki i że znów można robić wszystko, bez obaw, że ktoś zaprotestuje.

Bojkot wyborów dowodził by istnienia woli oporu. Władze cofają się tylko wtedy, gdy muszą, gdy nie ma żadnej innej alternatywy, poza odwołaniem się do społeczeństwa. Jeżeli mamy kiedyś żyć w normalnym kraju bez kartek, bez strachu, bez wszechwładnej i bezkarnej policji, bez partyjnych kacyków, bez kłamstwa, to musimy to sobie wywalczyć. 17 czerwca możemy coś dla tej sprawy zrobić - POZOSTAĆ W DOMU.

NSZZ SOLIDARNOŚĆ
Region Środkowo-Wschodni
LUBLIN - ŚWIDNIX - PUŁAWY

DO
WYBORÓW !

